№ 384.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 8 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Bohdan ZALESKI. — Aloizy BIERNACKI. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Ludwik NABIELAK, — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

RZECZY KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

Uniwersał zwołujący sejm. — Dyktator. Wszem w obec i każdemu komu o tém wiedzieć należy: Z powodu, nastałéj potrzeby wyrzeczenia przez reprezentantów narodu, względem dalszych sposobów zabezpieczenia bytu narodowego i obmyślenia stosownych do tego celu działań, na mocy art. 6 uchwały sejmowéj z dnia 20 grudnia r. z. i na przedstawienie rady najwyższéj narodowéj, zwołuje obie izby sejmowe, do zebrania się na dzień 17 b. m. do Warszawy.

Po zjechaniu się senatorów, posłów, i deputowanych, dzień otwarcia sejmu, przez Dyktatora oznaczony będzie.

W Warszawie dnia 7 stycznia 1831.

(podpisano) *Chłopicki.*

Sekretarz stanu

(podpisano) *Plater.*

W dniu wczorajszym o godzinie 3éj zrana powrócił do stolicy wysłany od Dyktatora do Petersburga podpułkownik Wyleżyński. Depesze, które przywiózł adresowane do JW. Sobolewskiego, byłego prezydującego w radzie administracyjnéj, zapowiadają bezzwłoczny powrót hr. Jezierskiego, jednego z członków deputacji. Z powodu tego uwiadamia, jako i dla wyrzeczenia względem dalszych sposobów zabezpieczenia bytu narodowego i obmyślenia stosownych do tego celu działań, postanowił Dyktator na przedstawienie rady najwyższéj narodowéj, zwołać obie izby sejmowe na dzień 17 b. m. — W Warszawie, dnia 7 stycznia 1831 r. — (pod.) *Plater.*

ROZKAZ DZIENNY

W kwaterze głównéj w Warszawie — Dnia 4 stycznia 1831.

Przeznaczeni zostają. — Kommendant korpusu kadetów w Kaliszu, jenerał brygady Mycielski Ignacy, na kommendanta twierdzy Modlina. — Dotychczasowy kommendant téjże twierdzy, jenerał brygady Małachowski Kazimierz, na dowódzcę 2éj brygady 1éj diwizji piechoty, w miejsce jenerała bryg. Pawłowskiego Antoniego. — Z kwatermistrzostwa jeneralnego, podpułkownik Chrzanowski Wojciech, na podkommendanta twierdzy Modlina. — Adjutant polowy zmarłego jenerała piechoty hr. Potockiego Stanisława, podporucznik Kulczycki Józef, do pełnienia tychże obowiązków przy jenerale piechoty Krasińskim Izydorze, zastępcy ministra wojny. — Z pułku 1 piechoty linjowéj, podporucznicy: Poznański Wincenty i Dobrowolski Józef, piérwszy na adjunkta sztabu 1éj dywizji piechoty; drugi na adjutanta polowego przy jenerale brygady Giełgud, dowódzcy 1éj brygady 1éj dywizji piechoty.

Wraca do służby i umieszczony zostaje. — W pułku 7 piechoty linjowéj: uwolniony ze słu-

żby, z pułku 3 piechoty linjowéj, podpułkownik Oborski Ludwik.

Dyktator
(podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego jenerał brygady *Mroziński*.

Rada municypalna miasta stołecz. Warszawy. — Włożywszy obowiązek na PP. Charczewskiego, Czekierskiego i Barszczewicza, ażeby zatrudnili się kupnem koni wierzchowych, artylleryicznych i pociągowych, które miasto Warszawa jako kontyngens dla wojska ma obowiązek dostarczyć; wzywa posiadaczy tego gatunku koni, będących w chęci ich sprzedaży, aby od dnia 8 i następnych od godziny 2éj po południa do delegowanych obywatelì do domu Nro 2255 i 2256 przy ulicy Nalewki sytuowanego z końmi zgłaszać się chcieli. — W Warszawie d. 6 stycznia 1831 roku. — Prezydent, *Węgrzecki*, Sekretarz jlny, G. *Jakołkowski*.

Taż Rada ogłasza: Gdy kosztem miasta stołecznego Warszawy wystawione być mają dwa pułki, jeden pieszy z 2400 ludzi, drugi konny z 480 koni złożony; wzywa ochotników, którzyby w szeregi tych pułków zaciągnąć się chcieli, iżby do delegacji popisowéj w ratuszu miejskim posiedzenia codziennie zrana od godziny 9 do 12 i od 2 do godziny 4 z południa odbywającéj stawić się zechcieli.

(Podpisy jak wyżéj.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

P. Wyleżyński, przebywszy granice teraźniejszéj Polski, dodanych miał dwóch żołnierzy, którzy go zawieźli do Petersburga: tam również strzeżony był najściśléj przez bagnety. Z. X. Lubeckim i P. Jezierskim niewidział się: Minister sekretarz stanu Grabowski pokazywał mu listy X. Lubeckiego, proszące cesarza o audyencyą. U cesarza widział Dybicza i Benkendorfa: Cały dwór ma dziwną postać: pewien przymus i oziębłość na nim panują. — Cesarz przysłał depesze, znowu do P. Sobolewskiego: o ich treści nie wiewy. Za parę dni, ma P. Jezierski powrócić. Wszystkie te okoliczności mniej nas obchodzą: bo wiemy, że to się na słowach nie skończy: w szabli cała nadzieja.

Wczoraj od 9 wieczorem do 10½, widzieliśmy w Warszawie, w stronie zachodnio-północnéj prześliczną zorzę pułnocną, oddawna u nas niewidzianą. Niektórzy wzięli za łunę od ją pożaru. Bezwątpiénia ta zorza meteorologiczna jest zorzą wolności i swobody!

Onegdaj, podeszły włościanin, dawny wojskowy, sprzedawszy parę wołów, ubrał siebie i trzech doroslych synów, i w postawie wojennéj stanął przed Dyktatorem, polecając siebie i swoje dzieci na usługi ojczyznie. Widok taki wszystkich obecnych rozczulił.

Nowy bataljon piérwszego pułku piechoty linjowéj, w ubraniu bojowém, stanął w Warszawie w zeszły czwartek. Dyktator oglądał z rozczuleniem i troskliwością walecznych. Widziano obok tego bataljonu maszerującą kobiétę z całym pakunkiem i bronią.

Tegoż dnia na czele oddziału Mazurów, przejeżdżali przez stolicę dwaj xięża z całém uzbrojeniem i z chorągiewkami w ręku. Onegdaj widziano dwóch Bernardynów, podobnież prowadzących ochotników do świętéj walki. Witano sługi Boga i ojczyzny z zapałem.

Z gwardji akademickiéj pieszéj, wybrał dyktator 120 do swojéj straży. Do tego zaszczytu kolejno wszyscy gwardjacy przypuszczani być mają. Na teraz wybrana część wyrusza niebawem w pole. Kapitanem ich mianowany Zeno Niemojowski, Porucznikami Mejsner Józef i Goszczyński Seweryn, poeci. Podporucznikami Piwowarski i Liedkie. Cała młodzież tchnie najszlachetniejszym zapałem.

W Warszawie zaczynają naśladować chwalebny przykład obywatęli z Augustowskiego: składają już na ofiarę ojczyznie obrączki ślubne.

Formuje się kompanja artyllerji gwardji narodowéj warszawskiéj. Najwięcéj składają ten korpus professorowie uniwersytetu i szkoły politechnicznéj, tudzież starsi magistrowie nauk w różnych wydziałach.

Kilkunastu służących Polaków przy X. Konstantym, przybyli do Warszawy z Wyskoiego Litewskiego, gdzie na teraz jest xiąże. Powiadają, że jakiś żydek donosi tam wiadomości warszawskie; tém lepiéj, niechaj wrogi nasze wiedzą o naszym zapale, jedności duchu, przed którym drżéć powinni.

Panna Zuczkowska, artystka teatru narodowego, nie powraca do stolicy, pomimo obowiązku, jaki w kontrakcie na siebie przyjęła. Podobno dla jéj nieobecności, nie może być wystawioną na scenie narodowéj trajedja: « Barbara.«

P. Alexander Potocki bawi we Lwowie, a tymczasem w Wilanowie, jak mówią dopiéro przygotowano 3 mundury dla ochotników wojskowych.

Słychać, że deputowany Zwierkowski obejmie dowództwo gwardji narodowéj w stolicy. Nominacja ta

jest pożądaną. P. Zwierkowski jest deputow. miasta, walecznym dawnym wojskowym, spręzysty i energiczny, w sile wieku i ulubiony od obywatelstwa.
W.

Niewolnicy rossyjscy pozostali dotąd w zamku, mają po kilku służących utrzymywanych kosztem publicznego skarbu, wcale niepotrzebnie. Pan Karski, adjutant jenerała moskiewskiego Rychtera, który niedawno odprowadzał do granic pruskich jego żonę, odwiedza kilka razy na dzień swojego naczelnika. Nie wiemy czy ztąd wynika korzyść dla porządku publicznego. P. Karski ciągle jest w służbie polskiéj.
Z.

Jenerał Paszkiewicz, filar na wschodzie państwa moskiewskiego, jest rodowitym Polakiem: ojciec jego mieszkał w dobrach Chodkiewiczów. Był w wojsku polskiém za Kościuszki. W czasie ostatnich wojen z Napoleonem, oblegał niejaki czas Modlin. Pułkownikowi Chodkiewiczowi, zasyłał regularnie do fortecy wino, różną żywność i gazety, później odebrano mu kommendę, i przeniesiono na punkt inny państwa rossyjskiego.

Za czasów rządu przeszłego, jeden z duchownych, ułożył następującą ewangelją:

,,Czyta nam kościół boży ewangelją u Jana Sgo w rozdziale Iwszym.

Na początku był Lubecki a Lubecki był radą administracyjną: a rada administracyjna była Lubeckim: to było na początku w król. Polskiém, a wszystko przez niego się stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało: w nim był żywot: a żywot był skarbowéj nieprawości: a nieprawość w ciemnościach świeci: a Lubecki stał się skarbem, i mieszkał między nami, i widzieliśmy chwałę jego. Amen.

Znaczny oddział popisowych z Mazowieckiego przybył do stolicy wczoraj wieczorem. — Śpiewali ci nowi synowie ojczyzny z ogniem:

,,Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy:
Co nam z Polski Moskal zabrał, my to odbierzemy."

Obywatele przyjmowali ich z okrzykami..

Kilkakroć ponawiano wieść wczoraj, że Lubowidzki schwytany. Niektórzy mniemali, że się przechowuje u Sakramentek. Ciekawych zebrało się dosyć. Prosiemy współobywateli, aby rozsiewaczy baśni chwytano i po karę odsyłano; starają się bowiem widocznie, rozniecać nieporządek. Bóg wié jakie być mogą tych nierozważanych ludzi cele. Często podobnych ichmościów słyszemy w teatrach i miejscach publicznych jak na przekorę wszystkim, wyrywają się z głosami i żądaniami, zupełnie niewczesnemi, jedynie aby zamącić spokojność, i tę przyzwojtość, która przewodniczyć powinna, każdemu zebraniu ludzi dobrze wychowanych: a która zawsze zdobiła i zdobi zgromadzenia Polskie.

Jeden z dzienników paryzkich pisze, że Rossjanie, kiedy cesarz doniosł im o Polskiém powstaniu i wezwał ich na pomoc, uklękli i przysięgli mu wierność. Dodaje tenże dziennik przytém te słowa. Polacy nieklękali przed swoim Dyktatorem, stojąc wznieśli czapkę wolności na bagnety, otoczyli naczelnika zaufaniem i miłością i przysięgli: zwyciężyć lub umrzéć. Oto jest lud wielki i waleczny!...

Z Petersburga przez Królewiec pod fałszywemi pocztowemi stęplami jakoby z Drezna i Lipska, przysłano w listach do prywatnych osób w Warszawie kilka znanych już publiczności proklamacji cesarza Mikołaja. Spodziéwał się rząd rossjiski, że u nas nie będzie ogłoszone to śmieszne dzieło; sądził więc, że tym sposobem, trafi na słabych i nierozsądnych, mniemał że jego obietnice i pogróżki wrócą mu to, co nasze męztwo, nasza rozpacz, z paszczy smoka wydarła. Nie potrzebuje tyle zachodu. My postępujemy otwarcie przed światem. Duch jeden, myśl jedna między nami... Smierć lub zwycięztwo, wiekuiste nasze hasło!... Gardziemy łaską od nieprzyjaciela, przed groźbą nie zadrżem....

Wkrótce etat naszego wojska czynnego i regularnego, wynosić będzie niezawodnie, 100,000 piechoty i 30,000 jazdy. Nie liczymy

wto artyllerji silnéj i umiejętnie prowadzonéj: gwardji ruchomych i pułków z ochotników.

Dykator uwolnił P. Tomasza Łubieńskiego, od pełnienia obowiązków zastępcy ministra spraw wewnętrznych i policji. W jego miejsce mianował Pana Wincentego Niemojowskiego.

P. Aloizy Biernackii, poseł powiatu Wieluńskiego, mianowany zastępcą prezesa izby obrachunkowéj.

Wyszedł z druku trzeci głos b. deputowanego Krysińskiego: traktuje w nim rzecz, o ministerstwie skarbowém xcia Lubeckiego.

Niemożemy się wydziwić, że Teatr Narodowy nie daje prawdziwie narodowéj tragedji Felińskiego: Barbary Radziwiłowny. Gdyby zakaz obalonego rządu nie był rekomendacją, wybór ustępu jaki z niéj zrobili na swoje widowisko zacni Polscy akademicy, usprawiedliwiłby niecierpliwość z jaką publiczność tego pięknego dzieła wygląda.

(A. n.) W numerze wczorajszym Kurjera Polskiego wyczytałem te słowa:

Borakowski, prokurator sądu sejmowego, jest organizatorem wydziału organicznego!!! niech żyje nadzieja dobrych praw!

Na tę wycieczkę winienem oświadczyć: że nie byłem nigdy prokuratorem sądu sejmowego, nieszczęściem przeznaczony na zastępcę usilnie starałem się o uwolnienie, ale go nie pozyskałem. Teraz nie jestem organizatorem wydziału organicznego. Niech więc autor bezimienny nie troszczy się z méj strony o byt nadziei dobrych praw, a tymczasem niech z lepszych źródeł czerpie wiadomości swe o urzędniku, który mając za sobą przeszło lat 25 sumiennego sprawowania się, śmiało staje przed sądem opinji publicznéj.

Borakowski referendarz stanu.

Uwaga Redakcji: Pan Borakowski, oświadcza że nie jest organizatorem wydziału organicznego. A więc dzięki Bogu! Lecz pan Borakowski wyznaje, że jest referendarzem stanu a to mocno zadziwia. Życzących dobrze naszéj rewolucji, niepowinnoż zadziwiać że mężowie, którzy podczas sądu sejmowego, na rozkaz rządu, przyjmowali godności, miewali narady z JW. Nowosilcowem rzeczywistym radcą stanu cesarstwa, dziś, jeszcze, dziś po wywroceniu najwystępniejszego z rządów, piastują władze. Mogąż organa despotycznéj, antinarodowéj, i antikonstytucyjnéj władzy, być organami wolności, odrodzonéj Polski. Wątpiemy. Wprawdzie pan Borakowski zaręcza nam uroczyście, że przeznaczony na zastępcę, chciał, żądał uwolnienia, ale mu odmówiono. Podług nas, urzędnik nie powinien ani chcieć, ani żądać, ani prosić o uwolnienie. Jeśli widzi że mianująca władza chce go zamienić w narzędzie zbrodniczych zamiarów; że narzucone obowiązki obrażają honor, godność, opinią narodu; jeśli widzi że ma być wykonawcą nie praw ale zemsty rozdrażnionego ciemięzcy, powinien złożyć urząd, nie prosić o odebranie urzędu; powinien wzgardzić, odrzucić, nie starać się nieznanemi publiczności pokątnemi drogami. Tak czynili piérwsi urzędnicy, wielcy obywatele. Żałujemy mocno, że P. Borakowski, ani jednym ani drugim być nie umiał; zdumiewamy się że swoją słabość, swoją uległość przemocy, wystawia za czyn szlachetny, uniewinniający. Co to wszystko dowodzi? Oto, że nie pojmujemy godności, wielkości powołania konstytucyjnych urzędników; oto sądzimy, że urząd jest na to tylko aby można brać dochody, pisać, i podpisywać urządzenia nie wchodząc czyli za nasze działania nie spadnie odpowiedzialność, przed opinią przed historją. Mieliśmy urzędników, którzy bez żadnéj politycznéj wiary, przez obojętność, przez niepojętą niewiadomość konstytucyjnych rzeczy, a niekiedy przez machinalne współdziałanie oczerniali, znieważali, ujarzmili naród. Duchu odradzającéj się Polski! spraw niech nasi urzędnicy będą urzędnikami narodu nie władzy, niech mają niepodległość, niech mają dumę przyzwoitą wolnemu człowiekowi, konstytucyjnemu urzędnikowi; niech umieją oświadczyć władzy, że sumienie, że honor, zabrania im być organami nadużyć. Dajemy nieco obszer-

niejszą odpowiedź przez wzgląd, że to nie jeden P. Borakowski, ale wielu, wielu podobne na sobie dźwiga grzechy. O czém za pomocą Bożą obszerniéj pomówiemy. J. B. O.

(A. n.) Gdy liczne zarzuty nieporządku o wyborach gwardji narodowéj, w pismach publicznych wyczytać się dają, nieodrzeczy będzie wspomnieć o cyrkule I miasta tutejszego jako w ważnym przedmiocie téj instytucji dotyczącym.

Cyrkuł I ma 322 numerów nieruchomości, ztąd każdy osądzić może ile więcéj mieszkańców do gwardji narodowéj jest ukwalifikowanych, którzy jak z jednéj strony dalecy od próżnych tytułów, z drugiéj pragnący zgody i równości, która dziś jedynie zbawić nas może, życzyli wszakże jako członkowie tak ważnéj instytucji miéć udział prócz chętnych szeregów żołnierzy, uzupełnić wybór współbraci z wieku lub znajomości szkoły wojskowéj doświadczonych, którzyby swym dojrzałym styrem poprowadzili do rychłéj i korzystnéj usługi publicznéj, tymczasem stało się inaczéj, a nawet przy obecności członków obywateli na radców powołanych, swego przeznaczenia nieznających, zadano wyborowi niepospolity defekt w wyobrażeniu śmiesznéj niektórych pustéj myśli do wyższości pretensją mających; dla tego nie zawezwano nad 40 osób łącznie z temi co stopni szukali, a mimo ważności przedmiotu obrano dogodny termin z godziny na godzinę, niewyrażono celu, kilku przybyłym dopiéro przy samym wyborze; nie dano względu na wiek, kandydatów właściwiéj służbie wojsku regularnemu lub gwardji ruchoméj należącym; przewodniczył wyborom urzędnik dawnemu rządowi usłużny, mający nateraz kartę bezpieczeństwa, a tym sposobem ważności instytucji, starszym braciom, dawnym wojskowym porządkowi ujmę wyrządzono.

Rzecz poprawdzie lubo skończona uwagi przecież ujść nie może, aby wszakże tą razą bracia w chwili kiedy oddychamy wolnością, kiedy zostajemy w jednych prerogatywach, czuli ważność swych attrybucji, do których powołani, i wiedzieli że dziś wszelka sprawa z drogi porządku zboczona, oczy wszystkich na siebie ma zwróoone. F. L.

Przez Gazety Berlińskie, dowiadujemy się, że Cesarz Mikołaj, 25 Grudnia, wydał w Petersburgu Manifest do Rossyan, z powodu naszych wielkich wypadków. Manifest ten umieścimy jutro w całéj jego obszerności. Jest on niejako powtórzeniem, proklamacyi do nas pisanéj: naszą świetną, narodową, wielką rewolucyą nazywa rabunkiem: wszystkie facta, są przekręcone nadciągnięte. W jednem miejscu znajduje się ten rossyjski wykrzyknik: —

«Rossyanie! tłumy buntowników, którzy drzą przed spodziewaną karą, ośmielają się jednak myśleć o zwycięztwie, i dyktować warunki nam, nam ich panom. —

Manifest ten, kończy się modlitwą aby się Bóg zmiłował nad Rossyą i wydźwignął ją z kłopotów.

U W A G I.

Co mamy robić ze Szpiegami? Obwieszczenie przez pisma publiczne rady municypalnéj stolicy z d. 20 grudnia z. r. dało powód do niniejszego artykułu; zgłębić potrzeba zasadę, która spowodować mogła szanowną magistraturę do twierdzenia: „że na przestępstwo szpiegowstwa nie„ma w naszym kodexie karnym wyznaczo„néj kary.“ Gdyby albowiem tak w istocie było, nayprzód szpiegowstwo niebyłoby żadnem przewinieniem; bo czyn prawem niezabroniony, jest czynem wolnym; powtóre, nie należałoby nawet, ani wspominać ukarania szpiegów, bo wedle art. 23 naszéj ustawy konstytucyjnéj: «nikt karanym bydź nie może tylko na mocy trwającego prawa, i wyroku właściwego sądu.» Nie możem się tak rządzić po wyjarzmieniu, jak rządzono nami przed wyjarzmieniem; nic dla nas szkodliwszego jak anarchja która zawsze rodzi się z dowolności; nako-

niec w smutném położeniu takiem, gdy niemożna największey zbrodni ukarać podług prawa, niewypadałoby co innego zrobić jak prawa takowe spalić, a inne zaprowadzić; lecz z bliższego rozbioru téj materyi nie zdaje się taki stan rzeczy wypływać, jaki stawałby się koniecznym z twierdzenia rady Municypalnéj.

Wprawdzie do legislacyi naszéj kryminalnéj wśliznęły się niektóre takie zasady, które na żaden sposób nie dają się zharmonjować z swobodami narodu reprezentacyjnego, jak np. w art. 73. obowiązek donoszenia o zbrodni stanu, pod karą 6ciu do 10 lat ciężkiego więzienia, takąż samą jaką na zaniedbanie łatwego przeszkodzenia ustanowiono; jednak prawo toż szpiegostwa bezkarném nie zostawiło:

Art. 67 kod. kr. brzmi jak następuje: «rokosz mający za cel zmianę dynastyi panującej, obalenie rządu krajowego, obalenie lub przeistoczenie konstytucyi królestwa, tudzież zdrada kraju dążąca do sprowadzenia, lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz, zagrażającego, czy kto jawnie lub potajemnie, pojedyńczo lub w związku, knowaniem, radą, lub własnemi czyny, z użyciem, lub bez użycia, broni, udzielaniem stosownych do celu tajemnic, lub układów, podburzeniem, zaciąganiem, szpiegowaniem, wspieraniem, takowe zbrodnie przedsiebierze, jako zbrodnie stanu, uważane będą.» Dalej

W artykule następnym 68 ustanowiono za to karę: «wyszczególnione dopiero zbrodnie stanu, chociażby nie wzięły jeszcze zamierzonego skutku, skoro tylko usiłowanie (art. 25) nastąpiło, śmiercią tak jak samo ich wykonanie karane będą;» nakoniec:

Osnowa art. 76. jest taka: «co się tycze szpiegów obcych w czasie wojny, tych osądzenie i ukaranie do sądów wojskowych należy.» Artykuł ostatni w związku z poprzedniczemi przekonywa nas, że prawo nasze pamiętało o szpiegach wszelkiego rodzaju, i w każdém położeniu kraju naszego, jako to: o szpiegach swojskich domowych i wczasie pokoju, o szpiegach obcych, i w czasie wojny, o szpiegach jawnych i utajonych; a zatém pamiętano tu o wszystkiém.

Gdyby też w obliczu Sądu prawem przepisanego i najzręczniejsza wystąpiła oppozycyjna obrona, przypuścićby jednak musiała to factum: żeśmy mieli konstytucyą, że taż zawarowała nam wolność myśli, wolność druku, wolność osobistą, całość własności wszelkiego imienia, nieuległość sądów, rządzenie, i karność tylko podług praw; jawność obrad sejmowych.

Niemniej przyznaćby musiała i to factum, że objawienie wolnych myśli poczytywano za zbrodnie stanu; do druku wszelkiego rodzaju zaprowadzono cenzurę, wyuzdaną dowolnością tak dalece się rządzącą, że częstokroć cenzor nie rozumiał co wykreśla, wycina; niewiedział dla czego? aresztowano, więziono dręczono, infamią piętnowano, z kraju wywożono, na śmierć katowano, osoby najniewinniejsze, czyniono to bez wpływu właściwych sądów, czyniono i po wyrokach sądowych prawomocnie uniewinniających; wysyłano bandami emissarjuszów dla grabieży, kradzieży i złupienia prywatnéj własności (*); wyczerpywano zawsze obfite źródła przyrzeczeń, napomnień, groźb, ozdób, awansów, gratifikacyi, by do ślepego posłuszeństwa urzędników administracyjnych skłonić, sędziów cywilnych, i kryminalnych obarczać narzucaniem opinii z prawem niezgodnéj; obrady sejmowe stały się tajemnicą dla narodu; a zatém przyznaćby musiał obrońca obwinionych, mało powiedzieć, że przeistoczono, ale że z fundamentu obalano konstytucyą królestwa.

Jakimże to sposobem stało się? nie cudem

(*) Czytać sprawę Birnbauma.

byśmy go nie widzieli; nie trafem, bo niezachodziła, ani kollizya politycznych czynów, ani starcie się dwóch stron: rządu, i ludu, byt polityczny narodu tworzących. Od roku 1815 do d. 29. Listopada z. r. niezaszedł żaden zmienny układ, ani między królem i Polską, ani między Królem i obcemi mocarstwawi; odbywały się w prawdzie kongressa w Opawie, Akwisgranie, Weronie, w Czerniejewcach lecz tam o zmianie stanu politycznego królestwa polskiego, o zmianie zasad kongressu Wiedeńskiego niebylo ani mowy; więcéj powiedzieć możem, bo dotąd nawet gabinetom gwarancyinym nie jest dostatecznie wiadoma zmiana królestwa polskiego na gubernium rossyjskie.

Stało się to pośrodkiem rokoszu, buntu, spisku, w stolicy uknowanego, do wykonania doprowadzonego, właśnie takiego, o jakim mówi artykuł 67 naszego prawa kryminalnego; wzięto się do tego po prostu i po moskiewsku przez nakaz nie ogólny, nie polityczny, ale pojedynczy, do każdego szczegółowego wypadku zastósowany; postępowania, wbrew konstytucyi, wbrew prawom; miano w pogotowiu obcą siłę zbrojną przy najmniejszym oporze popierającą nakaz; otoczono się szpiegami, którzy stali się nader potrzebnemi z następujących względów:

Ujarzmiany tym sposobem naród polski podzielił się na dwie części, jedna, największa, w cichym żalu i tęsknocie cierpliwie znosiła niewolę nie śmiejąc nadziei podnieść, ach po ileż to razy zawiedzionéj; druga wybrana, ale nader mała część, wśród gromów i niepodobieństwa, nietracąc nadziei zawsze miłéj Polakowi towarzyszki, postanowiła ratować ginącą ojczyznę jeżeli nie dla siebie to przynajmniej dla potomków; przytrudno jest ciału utaić wielkości duszy która w niém mieszka, postawa, chód, oczy wydadzą ją; łatwo to despocie poznać, bo na pierwsze spojrzenie przelęknie się, taki zawsze był i jest porządek w naturze; otoż tu przybywa kolej i nieskończony rząd operacji szpiegowskich: czatować na prawego męża po wszystkich rozstajach, śledzić każden krok, podsłuchywać, łudzić, donosić, a nadewszystko pilnować jak się i z kim znosi, aby wspólném i posiloném natężeniem grożącemu złemu zapobiedz; nadaremne życzenia przy czynności szpiegów! w pierwszych bowiem krokach, a gorzéj jeszcze gdy się to działo w następnych, złapany jakibądź dowód wtrącał chcącego stawać w obronie ustaw krajowych, w długoletnie więzienie, w nędzę, wszelkie przedsięwzięcia nie przychodzą do skutku, spiskowemu ujarzmieniu nic nie staje na przeszkodzie; wszystko to dzieje się za pomocą szpiegów. Czy ten, który zamierzył sobie zgwałcić ustawy konstytucyine, i ten który mu do wykonania takiej udziela pomocy, bez któréjby zamiar nie przyszedł do skutku, niedopuszczaż się jednej, i téjże saméj zbrodni? czy niezasługujeż na jednęż i tęż samą karę? Tak a nieinaczéj, powołane art. 67, 68 kodexu krym. prawo z tém nadto zastrzeżeniem przepisało: «że wspieranie radą, udział tajemnicy, działania, czy to pojedynczo, czy w związku, czy skutek nastąpił lub nie, skoro tylko było usiłowanie» wszystko zarówno pociąga za sobą karę śmierci; za usiłowanie obalenia, lub przeistoczenia praw i swobód konstytucyjnych w swych pierwiastkowych zawiązkach udaremnione, gdy żadnego złego niezrządziło skutku; artyk. 69 k. krym. ustanowił karę warownego więzienia od lat 10 do 20tu: czy takowe złagodzenie kary znajdzie zastosowanie do którego szpiega, zależeć to powinno od przekonania się czy był u nas byle jeden zamach na obalenie jakowego prawa udaremniony? i czy z niego nic a nic złego nie wypłynęło?

Napróżno broniłby się szpieg tą wymówką: że nie wiedział w jakim celu był używanym? lub że powołanie siebie do takowego rzemiosła poczytywał za tryby policyjne: na pierwsze jest ta odpowiedź, że w kraju konstytucyinym nic niema tajnego, wszystko powinno bydź jawnèm: nikt się nie podejmuje czegoby nierozumiał lub celu nie pojął; istnienie i operacyą rokoszu widziano w codziennych skutkach; wiedziala cała publiczność o zabiegach utrzymania grobowéj spokojności, zgody i jedności, obok pogwałcenia wszystkich praw naszych, cel więc dla szpiegów był jawny, by przeszkadzali używalności tego co król za konieczne uznał do uszczęśliwienia naszego w tych wyrazach: (*)

«Uznawszy w naszém sumieniu, iż niniejsza ustawa konstytucyjna, odpowiadą naszym ojcowskim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszystkich klassach poddanych naszych król. pols. pokoiu, zgody, i jedności, tak potrzebnej dla ich swobodnego bytu, i do ustalenia szczęśliwości którą im pragniemy zjednać: nadaliśmy i nadajemy im niniejszą ustawę konstytucyjną, którą przyjmujemy za siebie i za naszych następców. Nakazujemy nadto wszystkim władzom publicznym jéj wykonanie.» Szpiegowanie więc użycia takowego szczęścia miało jawny cel przeszkodzenia użyciu.

Na drugie odpowiadamy; że w kraju naszym konstytucyinym, władza policyjna i wszelkie w téj materyi operacye są wyłączną, jedyną i jawną attrybucyą K. R. S. W. i policyi; wiedzieli o tém dobrze szpiegowie, bo niewiadomością praw krajowych nikt się zasłaniać nie może, że wszelkie tryby nie z tego konstytucyjnego źródła wypływające nie są trybami policyjnemi, ale zbrodniami stanu, jako pochodzące z rokoszu na obalenie praw konstytucyinych uknowanego, i za pomocą szpiegów wykonanego. B. M.

(*) W zakończeniu konstytucyi poniżej art. 165.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Francja: — Jenerał Lafayette złożył dostojeństwo, dowódzcy gwardji narodowéj całego kraju. Krok ten mocno wszystkich zadziwił. Na sessji izby deputowanych 27 grudnia z niecierpliwością oczekiwano objaśnienia téj okoliczności. Przybył wreszcie jenerał i oświadczył, że na wzór Anglików, chce się kollegom wytłumaczyć z postępku swojego. Oznajmił, że przekonany jest, iż tak nadzwyczajna władza, nie zgadza się z zasadami wolnéj monarchji konstytucyjnéj, i że takiego zdania był ciągle od 1790, kiedy go piérwszy raz na polu marsowém dowódzcą okrzyknięto. Że w lipcu przyjął to dostojeństwo, bo je uważał za konieczne dla bezpieczeństwa i dobra Francji, że po ostatnich wypadkach, przekonany jest, iż bezpieczeństwo to, niczém zakłócone nie będzie, że podał się do dymissji, dopiéro po ostatnich rozruchach, którą król ze zwykłą łaskawością przyjął. Dodał jednak, że izba często oświadczała się przeciwko ogólnéj władzy nad gwardją narodową, że niektórzy gorszyli się taką władzą, że wreszcie z ministrami niektóremi króla nie mógł się zgodzić w pewnych zasadach. Zakończył tém zapewnieniem: że do zgonu godłem jego będzie, godło gwardjackie: «Wolność i publiczny porządek« i że z ministrami, co do zewnętrznych nieprzyjaciół Francji, zupełnie się zgadza.

Dowódcą gwardji narodowéj w Paryżu, mianowany hr. Lobau.

Król, z powodu dymissji jenerała Lafayetta, wydał proklamacją do gwardji paryzkiéj, gdzie swój żal mocno ztąd wyraża.

Jenerał Lafayette wydał także odezwę z pożegnaniem, którą kończy temi słowy: «Z duszy mojéj całéj i z najżywszém wzruszeniem, podaje wam te słowa, wasz stary i wdzięczny przyjaciel».

Mówią bardzo, nawet w izbach, o zmianie całego ministerjum. P. Barthe mianowany ministrem oświecenia, a Merilhou sprawiedliwości.

P. Baude mianowany prefektem policji; ten wybór bardzo się podobał; jest to deputowany.

Mina przybył do Tuluzy.

W dzisiejszym numerze gazety niemieckiéj Warschauer Zeitung jest umieszczone dosłowne tłumaczenie manifestu obu izb sejmowych.

DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616